Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 9 **WRZESIEŃ** **Rok 1910**

Wychodzą miesięcznie.

Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . . . Kor. **10**, Mrk **10**, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50

Numer pojedynczy Kor. **1·50**

Ogłoszenia: cała strona **30**, ½ str. **15**, ⅓ str. **10**, ⅛ str. **7·50**, ⅙ str. 5 Mrk

Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Zarysy do dziejów mennic koronnych Zygmunta III. w XVI. wieku.

Ciąg dalszy.

Pomimo koncesyi, danej Buschowi wskutek wspomnianego wyżej pełnomocnictwa Dulskiego, koncesyi, która na mocy ordynacyi z dnia 5 stycznia 1580 r. zupełnie wystarczaćby powinna, Zygmunt III. na wstawienie się Dulskiego, „intercedente Magnifico Joanne Dulski“, oddzielnym listem, datowanym z Warszawy dnia 9 stycznia 1590 r.[1]), pozostawia Buscha przy urzędzie myncarza w Poznaniu, dozwalając wybijania wszelkiej monety złotej i srebrnej.

Zdawałoby się, że obwarowany koncesyą podskarbiego, specyalnem pozwoleniem królewskiem, wreszcie wykonawszy przysięgę na pełnienie obowiązków, mógł już Busch spokojnie prowadzić dzieło swoje; tymczasem, gdy wkrótce po dacie ostatnio przytoczonego aktu umarł podskarbi Dulski w dniu 28 marca 1590 r. w Warszawie, gdy nowy podskarbi. Jan Firlej z Dombrowicy, na jego powołany został miejsce i Busch i probierz mennicy, Brüssel, do nowej przysięgi pociągnięci zostają. Wykonali ją w Poznaniu w dniu 30 sierpnia 1590 r.[2]).

[1]) Zagórski, str. 133.
[2]) Inscr. posn. 1590, Vol. II., fol. 504, 505.

Cytowana wyżej nominacya królewska z dnia 19 stycznia 1590 r. z jednej, z drugiej zaś strony pociągnięcie Buscha do przysięgi wobec nowego podskarbiego, są dowodem niejasności stanowiska ówczesnych myncarzy: pierwsza dozwalałaby uważać Buscha za urzędnika królewskiego, drugie daje mu podrzędniejsze stanowisko oficyalisty podskarbiego. Niejasność ta następnie na każdym ujawnia się kroku — z każdym nieomal myncarzem zmieniają się i warunki bytu jego, tak że niepodobna wyrobić sobie pojęcia o ówczesnem prawnem stanowisku urzędników menniczych.

Busch pełnił obowiązki myncarza do śmierci, która nastąpiła w początkach 1592 r., prawdopodobnie we Wschowie, gdzie jednocześnie był dzierżawcą mennicy denarowej miejskiej; jeszcze bowiem w dniu 28 grudnia 1591 r. znajduję w aktach zapisów grodu poznańskiego pozew na żądanie Jana Skrzetuskiego z tytułu niewypłacenia mu przez Buscha sumy złp. 360, przekazanych do prowentów z mennicy poznańskiej dwiema assygnatami królewskiemi [4]). w miesiącu zaś maju 1592 r. naznaczonym zostaje nowy myncarz, Walenty Jahns z Goslaru, ziomek i szwagier Buscha. Że Busch wkrótce przed śmiercią stale przemieszkiwał we Wschowie, domniemywam stąd, że tam spotykam wdowę po Buschu, Katarzynę z córkami Dorotą i Maryą, a dalej, że rozkaz królewski z dnia 23 października 1591 r., polecający Buschowi z prowentów mennicy poznańskiej wypłacić Skrzetuskiemu zł. 360, nie został mu oddany na ręce, a pozostawiony w mennicy, znajdującej się przy ulicy psiej w Poznaniu [1]), co nie miałoby miejsca, gdyby Busch przemieszkiwał tam. Jak wspomniałem wyżej, Busch był jednocześnie dzierżawcą mennicy miejskiej wschowskiej. Nie mając w tej ostatniej zbyt wielkiej czynności, gdyż drobną denarową monetę w małym tylko promieniu w obieg puszczać było można, korzystał z narzędzi i warsztatu mennicy miejskiej do wybijania monety koronnej, w wielkich rozchodzącej się ilościach.

Sew. Tymieniecki.

---

[4]) Sabbato ipso die SS. Innocentium. Vol. I., fol. 94. Proces ten przeciw Buschowi wynikł z tego powodu, że Zygmunt III. pismem z dnia 23 października 1591 r z Wiślicy polecił wypłacić sekretarzowi swemu, Janowi Skrzetuskiemu, z prowentów mennicy poznańskiej summę zł. 360. Gdy jednak poprzednio rozporządzeniem z dnia 24 czerwca 1589 r. ustanowił Marcina Leśniowolskiego, kasztelana podlaskiego, dożywotnim zarządcą mennicy poznańskiej i wszystkie z niej dochody oddał mu na własność (Metryka koronna, Vol. 135, fol. 628), Busch wymawiał się Skrzetuskiemu od zapłaty, oświadczając, że żadnych rozporządzalnych funduszów królewskich nie posiada. Wskutek odmowy tej Zygmunt III. w dniu 16 grudnia t. r. z Janowic powtórnie rozkazuje wypłacić Skrzetuskiemu sumę zł. 360 bez względu na zobowiązania względem Leśniowolskiego zaciągnięte. Gdy jednak i to rozporządzenie spelnionem nie zostalo, Skrzetuski zapozwał Buscha przed sąd, wyrok jednak, zdaje się, skutkiem nastąpionej wkrótce śmierci oskarżonego nie zapadł. Obydwa cytowane rozkazy królewskie i zapozew przed sąd zapisane są w Inskrypcyach poznańskich z 1591 r., Vol. II., fol. 1020 i 1064, oraz z 1592 r., Vol. I., fol. 94.

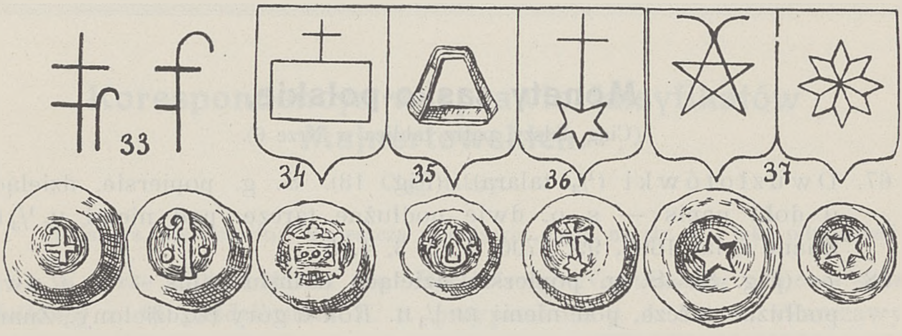
[1]) Mandatum hoc positum est in domo murata in platea canina Posnaniae sita, ubi moneta conficitur.

C. d. n.

Herby na brakteatach wielkopolskich.

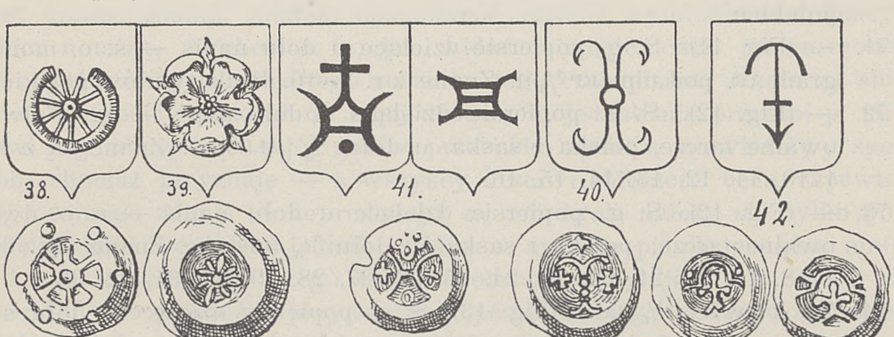
(Ciąg dalszy).

Laski zakrzywione w formie pastorału (brakt. 61 i 62) występują na zbyt nielicznych okazach, ażeby je należało uważać za oznaki biskupie [1]; możemy je więc porównać z dwoma możliwymi kształtami herbu Turzyna [2] (por. nr. 33). Herby: Mogiła Ciechanowiczów (Piek.



33. Odmiany herbu Turzyna. 34. Mogiła Ciechanowiczów. 35. Strzemię. 36. Herb Denisowiczów. 37. Pietyróg i Sternberg.

683), Strzemię i Denisowiczów (Piek. 805) odpowiadają znakom na brakt. 2 (z Mąkolina), 66 i 14 (por. nr. 34—36)), a gwiazdy pięcio- i sześciopromienne przypominały już Beyerowi i Stronczyńskiemu herb Pietyrog



38. Odmiana herbu Osorya 39. Poraj 40. Godło z pieczęci na liście Teodora Skumina, wojewody nowogrodzkiego z 1591 r. 41. Ostoja z pieczęci Dobiesława z Koszczyc z 1381 r. i godło z pieczęci niewiadomego szlachcica powiatu bracławskiego z czasów Stefana Batorego. 42. Godło stannicze z pieczęci niewiadomego szlachcica ruskiego z r. 1434(?).

(oczywiście odmianę bez lilii) i Sternberg (por. nr. 37). Wreszcie można się dopatrzeć podobieństwa między brakt. 49 i herbem Osorya bez krzyża (Ossolińczyk, Piek. 647), a brakt. 47 i herbem Poray (por. nr. 38 i 39).

[1] Beyer, l. c., pod nr. 40.

[2] Piekosiński: „Herbarz szlachty polskiej wieków średnich", str, 161. Por. Wojciechowski: „Szkice historyczne XI. wieku".

Nim opuścimy grupę najprostszych godeł heraldycznych, musimy jeszcze zwrócić uwagę na brakt. 56, 58, 60 i 86, nie odpowiadające wprawdzie żadnym znanym herbom, lecz wykazujące typy bardzo zbliżone. Zestawiamy je z niektóremi odmianami herbowemi (Piek. 105, 120, 121 i 405) w celu stwierdzenia tego ogólnego pokrewieństwa (por. nr. 40—42). *Oskar Halecki.*

Dok. nast.

Monety sasko-polskie.

(Ciąg dalszy, patrz tablica w Nrze 6).

67. D w u z ł o t ó w k i ($^1/_3$ talara). (Fig. 13). S. g. popiersie, dzielące u dołu napis — s. o. dwie podłużne tarcze, pod niemi IL $^1/_3$ H. Znane z lat 1698, 99, 1700, 1, 2, 3, 4, 5.
68. — (Fig. 8). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie podłużne tarcze, pod niemi EP $^1/_3$ H. Rok u góry rozdzielony. Znane z r. 16-98, 99, 1702.
69. — (Fig. 10). S. g. popiersie w ozdobnej zbroi, dzielące u dołu napis — s. o. dwie kwadratowe tarcze, pod niemi IL $^1/_3$ H. T. zw. hr. Kosel. Znane z lat 1706 i 1707.
70. — (Fig. 11). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. monogram AR, pod nim IL $^1/_3$ H. Znane są z 1708, 09, 10. Brak tytułów polskich.
71. — (Fig. 11). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. monogram AR, pod nim EP $^1/_3$ H. Znane z r. 17-10. Brak tytułów polskich.
72. — (Fig. 12). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie owalne tarcze, polska i saska, u dołu $^1/_3$ | ILH | ⚔. Znane są z lat 1710, 11, 12, 13, 14, 15, 16.
73. — (Fig. 12). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie owalne tarcze, polska i saska, u dołu $^1/_3$ (IGS) ⚔. Znane są z lat 1718. 19, 20. 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29. 30, 31, 32, 33.
74. Z ł o t ó w k i ($^1/_6$ tal.). (Fig. 13). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie podłużne tarcze, polska i saska, u dołu IL $^1/_6$ H i rok 16-98, 99, 17-00. 02.
75. — (Fig. 10). S. g. popiersie w ozdobnej zbroi, dzielące u dołu napis — s. o. dwie kwadratowe tarcze. polska i saska. pod nimi rok. $^1/_6$ | IL ⚔ H. T. zw. hr. Kosel. Znane z lat 17-06 i 07.
76. — (Fig. 11). S. g. popiersie w ozdobnej zbroi, dzielące u dołu napis — s. o. monogram AR, u dołu IL $^1/_6$ H ⚔. Znane z lat 17-08 i 09.
77. — (Fig. 12). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie owalne tarcze, polska i saska, pod niemi $^1/_6$ | ILH | ⚔. Znane z lat 1711, 12, 13, 14.
78. — (Fig. 12). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie owalne tarcze, polska i saska, pod niemi $^1/_6$ | IGS | ⚔. Znane są z lat 1716. 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31. 32, 33.

79. Dwugroszówki ($^1/_{12}$ tal.). (Fig. 14). S. g. tarcza herbowa okrągła, pod nią ILH — s. o. napis. Znane są z lat 1701, 2, 3, 4, 5 [1]).

80. — (Fig. 14). S. g. okrągła tarcza herbowa, pod nią E·P·H — s. o. napis. Znane z lat 1698, 1702, 3, 4, 5, 6, 7, 9.

81. — (Fig. 15). S. g. kwadratowa tarcza 5 polowa, pod nią ILH — s. o. napis. Znane z lat 1706 i 1707. *Dr. M. G.*

C. d. n.

Korespondencya w sprawie falsyfikatów Majnertowskich.

Ciąg dalszy.

Redakcya „Zeitschriftu" umieszcza w dalszym ciągu na str. 379 taką odpowiedź:

W Nrze 243 dodatku do *Berlinische Nachrichten (Spener'sche Zeitung)* z 16 października b. r. przypisał mi p. J. M...t z Warszawy notatkę w temże piśmie z 5 sierpnia b. r. nr. 181 oznaczoną *** a odnoszącą się do fałszywych monet polskich. W interesie prawdy oznajmiam, a szanowna redakcya tego czasopisma to potwierdzi, że ja absolutnie nie jestem autorem wspomnianego artykułu, do którego jedynie za pośrednictwem pewnego tutejszego numizmatyka, który się w owym czasie znajdował w Berlinie (okoliczność, która p. M...towi jest dobrze znaną), miałem sposobność udzielić wymienionej redakcyi kilka notatek. A chociaż ta, jak widać z wiadomości, umieszczonej w piątym zeszycie czwartego rocznika tego czasopisma, uznała za stosowne ogłosić te uwagi na innej drodze, to jednak nie przystoi p. M...towi wyładowywać swój gniew przeciwko mnie w niewłaściwy sposób, chociaż przyznaję — a wszyscy uczciwi zbieracze będą zapewne tego samego zdania — że redakcyi za ten krok należy się tylko podziękowanie. Ponieważ jednak p. M...t w swojem piśmie posądza mnie o brzydkie postępki, a tego sposobu obrony chwytają się z reguły ci, którym bez trudności przychodzi popełnianie tego rodzaju sprawek, niechże zatem posłucha tego, co mu się słusznie należy.

Kopie rzadkich monet, o ile nie są obliczone na oszukanie kogoś, mogą dla zbiorów numizmatycznych przedstawiać pewną wartość. Jeżeli się jednak takie kopie pokazują nie na sztuki, ale na tuziny, jeżeli się je za pośrednictwem innych osób, a z wiedzą ich fabrykanta wpycha do rąk młodym początkującym zbieraczom nie jako kopie, lecz jako oryginały i to za grube pieniądze, w takim razie nie wyrządza się przez to przysługi numizmatyce, jak to się podoba twierdzić p. M...towi, lecz prowadzi się rzemiosło, którego tu nie chcemy nazywać po imieniu.

[1]) Z niewiadomego dotąd powodu pewne serye dwugroszy i groszy saskich aż do r. 1699 włącznie nie noszą na sobie herbów polskich, lecz bite są na wzór tychże z czasów przed wstąpieniem na tron polski Augusta. (Por. Klotsch, II., 739).

Ja nie jestem rytownikiem stempli, musiałbym więc, gdyby jego oskarżenia miały jakąś podstawę, posługiwać się takimi artystami, a w ten sposób fałszerstwo. o które jestem obwiniony, z pewnością wkrótce wyszłoby na światło dzienne.

Co do medalu Kopernika. to dawno posłałem redakcyi tego czasopisma artykuł z przedstawieniem prawdziwego stanu rzeczy, a późne jego umieszczenie ona wytłómaczy. Ale wzywam niniejszem p. M...ta, aby mi pokazał tych kupców, którzy odemnie kupili po 10 tal. owe medale. Jeżeli mu ta odprawa nie wystarcza i jeżeli mu się zachciewa, aby ta sprawa była dalej publicznie omawiana, w takim razie oświadczam: 1) że pewien tutejszy bardzo szanowny zbieracz, któremu p. M...t na początku zeszłego roku sprzedał bronzowy fabrykat tego medalu za 40 złotych polskich jako prawdziwy pod słowem honoru i który ten jeden tylko posiada (chociaż później jeszcze kilka się pojawiło, a i mnie samemu proponowano przez trzecią osobę nabycie jednego egzemplarza za podwójną cenę) dał mi pozwolenie na wyjawienie swego nazwiska i stanowiska i 2) że to samo zrobić mogę z innymi tutejszymi numizmatykami, którym odstąpiłem moje medale drogą zamiany za cenę o wiele niższą od 10 tal.

C. d. n.

Numizmatyka w przysłowiach polskich.

(„Pieniądz". Ciąg dalszy).

Za pieniądzmi wszystko idzie.
Za tanie pieniądze psy mięso jedzą.
Za swoje pieniądze biedę sobie kupisz.
Z cudzego mieszka dobrze pieniądze liczyć.
Znajomość kosztuje pieniądze.
Żony nikomu nie daj, sługi nie stręcz, panom pieniędzy nie pożyczaj.
Żyda karać batami a chłopa pieniądzmi.

Rubel.

Byli ruble a teraz z ich wróble.
Lepiej rubla na dzień płacić, niż sto przez deszcze stracić.
Lepsze sto druhów niż rublów w kalecie.
Lepsze sto druhów niż rubli w kalecie, lecz to gorsza niet druhów bez rublów na świecie.
Rubel gubernator — dukat imperator.
Rubelek wyleci jak wróbelek.
Wpierw się grosz narodził, niżli rubel chodził.

Szeląg.

Ani szelążka ani chleba kąska.
Ani złamanego szeląga nie wart — nie godzien.

Babko dałem ci szeląg.
Czego nie potrzeba, to drogie i za szeląga.
Czerwony złoty siedzi, ale szeląg bieży.
Drogi wół za grosz, kiej szeląga nie ma.
Grosz wstał, szeląg usiadł.
I po szelągu wiele się nabierze.
I szeląga złamanego za to nie dam.
I z szelągiem ostrożnie, bo się toczy.
Jedno za grosz, drugie za trzy szelągi.
Kobieta uparta szeląga nie warta.
Kto grosza nie żałuje, ten szeląga nie wart.
Kto ma pieniążek, chce mu się szeląga.
Kto nie szanuje grosza, nie wart i szeląga.
Kto nie szanuje grosza, nie wart mieć szeląga.
Kto nie szanuje grosza, ten sam szeląga nie wart.
Kto pogardza groszem, nie wart i szeląga.
Kto się z szeląga urąga, z tego się złoto śmieje.
Kto szeląga nie szanuje, niedługo nędzę poczuje.
Lepszy szeląg z intratą, chociaż jest miedziany, niż pieniążek złotostemplny, ale pożyczany.
Łacno rozeznać grosz od szeląga.
Nie będzie miał grosza, kto nie szanuje szeląga.
Nie dałbym za to i szeląga.
Nie ma złamanego szeląga.

E. G.

C. d. n.

Pieczęć ruska Wojdyły z r. 1380.

(Przyczynek do sfragistyki litewskiej).

Napisał Dr. Bohdan Barwiński.

Opisując w r. 1909 w *Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych* (Nr. 11, str. 205—207) nieznaną pieczęć ruską księcia Kiejstuta z r. 1366, zwróciłem przytem uwagę, że „dotychczas niewykorzystaną w literaturze naukowej pozostaje pieczęć księcia Olgierda z r. 1371, na której widzimy znak w rodzaju dwu kotwic, złączonych pośrodku ukośnym czworoboczkiem i zwróconych swojemi odnogami w przeciwne strony". Opis pieczęci Olgierda muszę sprostować o tyle, że we wspomnianym znaku należy się dopatrywać nie dwu kotwic, lecz raczej dwu strzał, wyrytych oczywiście bardzo niezręcznie, zwróconych ostrzami w przeciwne strony. Zupełnie analogicznej pieczęci litewskiej z powyższą pieczęcią Olgierdową dotychczas nie znamy. Obecnie mogę jednak opublikować bardzo podobną do niej pieczęć, na której widzimy znak, stanowiący również kombinację strzał. Obie pieczęcie, zestawione razem, mogą być także dla heraldyki litewskiej bardzo ciekawym przy-

czynkiem, z tego też względu byłoby pożądanem, ażeby zajęli się niemi bliżej nasi heraldycy.

Pieczęć, którą mam zamiar omówić, wisi przy traktacie księcia Jagiełły, zawartym z Krzyżakami na łowach w puszczy pruskiej w Szaudyszkach w maju 1380 r. [1]). Średnica tej pieczęci wynosi zaledwie 2·5 cm. Znak pieczętny przedstawia się nam jako dwie strzały, opatrzone na obu końcach ostrzem, ułożone na krzyż [2]). Ruska legenda pieczęci, podana w otoku, jest następująca:

печать | воидитова

co znaczy: „peczat' Wojdytowa".

Litery legendy wzięte z cyrylicznej **minuskuły**, wyryte zostały bardzo niezręcznie. I tak: litery п i е tak są na pieczęci ściśnięte, że gdyby nie końcowe чать, nie możnaby się było ich domyśleć. Litera т wypadła na pieczęci negatywnie z tego powodu, że wyryta została prosto. Cyryliczne т posiada bowiem lewe ramię swego nakrycia cokolwiek dłuższe, aniżeli prawe, a tymczasem na pieczęci prawe ramię nakrycia litery т jest dłuższe. Jest to dowodem wielkiej niewprawności rytownika tej pieczęci, być może, iż rytownik był z pochodzenia Niemcem, a więc nie rozumiejąc znaczenia tych liter, wyrył je w sposób tak wysoce niezręczny.



Ciekawą jest kwestya, kto był właścicielem wspomnianej pieczęci. Dr. Prochaska twierdzi, że jest to pieczęć **Wojdyły** [3]), zaufanego domownika Jagiełły, wyniesionego z rzędu prostego sługi do godności członka rady wielkoksiążęcej i szwagra książęcego, przez zaślubienie Maryi, siostry Jagiełły. Prawdopodobnie jest on identyczny z Waytelem dokumentu Winryka von Kniprode [4]). Twierdzenie swoje popiera Dr. Prochaska tem, że Wigand wspomina wyraźnie o pobycie Wojdyły w Szaudyszkach.

W kronikach rusko-litewskich, oprócz nazwy „Wojdyło", spotykamy jeszcze wiele waryantów jej, n. p. „Wojdało, Wojdeł, Wojdył, Wojdym, Wojdło, Wojdoło, Wojdoł, Wojduł, Wojnyło, Wojnył" [5]). Na pieczęci Wojdyły powinno być zatem „Wojdyłowa", a nie Wojdytowa. Nie daje to jednak prawa do twierdzenia, że właścicielem tej pieczęci był np. **Wojdat Kiejstutowicz** lub **Wajdułło**, syn Butawa = Henryka Kiejstutowicza. Co do pierwszego, to nie mógł on brać udziału

---

[1]) Pieczęć ta znajduje się w archiwum królewieckiem; korzystam z jej odcisku, udzielonego mi łaskawie przez JWP. Dr. A. Prochaskę.

[2]) Dr. Prochaska, który podał wzmiankę o tej pieczęci w „Kwartalniku historycznym", 1900, str. 500, uw. 1, pisze, że znak przedstawia „jakby czteropromienną gwiazdę, promienie strzałkami zakończone".

[3]) Ibid.

[4]) Ibid., str. 498, uw. 2.

[5]) „Połnoje Sobranije Russkich Ljetopisiej", XVII, Petersburg 1907, indeks sub voce, str. 620.

w tajnym traktacie Jagiełły z Krzyżakami w Szaudyszkach, gdyż traktat ten był zwrócony przeciwko Kiejstutowi, tak że nawet obecny w Szaudyszkach Witold nie został do niego dopuszczony [1]) Zresztą o Wojdacie nie mamy po r. 1362, w którym dostał się on do niewoli krzyżackiej, żadnej wieści [2]). Co do Wajdułły, który w r. 1381 zbiegł do Prus z pod opieki dziada Kiejstuta, to był to podówczas młodzian zaledwie 16-letni [3]), trudno więc przypuścić, aby on mógł ratyfikować wspomniany tajny traktat.

Okoliczność, podniesiona już przez Dr. Prochaskę, że według Wiganda w Szaudyszkach obecnym był także Wojdyło, przemawia za tem, że pieczęć ruską z legendą „p e c z a t' W o j d y t o w a" należy przypisać Wojdyle. Dlaczego na pieczęci w imieniu Wojdyły znajduje się „t" zamiast „ł", nie mogę tego wytłómaczyć. Możliwa tu pomyłka ze strony niewprawnego rytownika, który miał już z jednem „t" do czynienia w wyrazie „peczat'", możliwe także i to, że tak właściwie brzmiało imię Wojdyły, t. j. „Wojdyt", a nie tak, jak je w różnych waryantach podają kroniki rusko-litewskie od najstarszej aż do najmłodszej redakcyi (widzimy, że jednak i w tych waryantach są poważne odmiany). W każdym razie niema najmniejszej wątpliwości, iż pieczęć wisząca przy traktacie Jagiełły z Krzyżakami z napisem „p e c z a t' W o j d y t o w a" jest pieczęcią owego osławionego Wojdyły, szwagra Jagiełły.

Najstarsza kronika rusko-litewska pisze, że Wojdyło był „parobok newołny chołop... perwoje był pekarom . potom wstawyły jeho postelu słaty . i wodu dawaty sobi pyty . i potom pak polubylsia był jemu (Olgierdowi) dal był jemu Lidu derżaty . i p o w e l b y ł j e h o w d o b r y c h" [4]). A zatem kto wie, czy nie należałoby tem tłómaczyć tego wielkiego podobieństwa pomiędzy znakami pieczętnymi Olgierda i Wojdyły, chociaż, jak powiedziałem, zupełnej analogii między nimi niema.

Pieczęcie Jezuitów w Polsce.

Przez X. Kaz. Konopkę S. J.

(Ciąg dalszy).

7. **Gdańsk.** *a)* Pieczęć okrągła, wyciśnięta na laku, 30 mm. IHS i napis: RECTORIS COLLEGII GEDANEN . SOCIETATIS IESV. Archiwum państw. w Gdańsku, l. 300, 45, T. 244. Pieczęć znajduje się w mosiężnem blaszanem pudełku, przywieszonem na dwóch pergaminowych paskach do takiegoż dokumentu, w którym ks. Paweł Ewaldi, wicerektor kollegium gdańskiego, poświadcza dnia 16 czerwca 1624 r. o sprzedaży sołectwa w Gemlicach, wsi przynależnej do kollegium w Gdańsku (od r. 1592).

---

[1]) Prochaska, op. cit., str. 499 i 500.
[2]) Wolff: „Ród Gedymina". Kraków 1886, str. 55.
[3]) Ibid.
[4]) „Połn. Sobr. Russk. Ljet.", XVII., str. 72.

8. *b)* Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem opłatka, 27/20 mm. IHS i napis: RECTOR COLLEGII GEDANENS SOCIE IESV. Archiwum państwowe w Gdańsku, l. 300, 36, B. 7. Pieczęć znajduje się na upełnomocnieniu, wystawionem dnia 15 czerwca 1678 r. przez ks. Jana Hanslera, rektora w Gdańsku, dla br. M. Langa „in conficiendis negotiis, debitisque certis recipendis pro Coll. Ged. a quibusdam civibus, Toruniensis, Elbigensis, Marienburgensis arcis et civitatum, sicut et Świecia. prout patebit ex productis ab eodem authenticis doque potestatem ..... quietandi... inscriptos debitores".
9. *c)* Pieczęć owalna wyciśnięta na papierze z podkładem opłatka (uszkodzona), 20/17 mm. IHS i napis: + COLLEGII GE(danensis s)OCIETATIS IESV. Arch. państw. w Gdańsku, l. 300, 36, B. 7. Pieczęć znajduje się na liście z r. 1712.
10. *d)* Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku, 30/23 mm. IHS i napis: + RECTORIS COLLEGII GEDANENSIS SOCI IESV. Arch. państw. w Gdańsku, l. 300, 36, B. 8. Pieczęć znajduje się na papierowym dokumencie, w którym ks. Ignacy Pietrowicz dnia 10 listopada 1767 r. stwierdza podział gruntów sołectwa w Dybowie (Dybowo, Dybau), wsi należącej do kollegium gdańskiego.
11. *e)* Pieczęć owalna, wyciśnięta na laku (uszkodzona). 28/24 mm. IHS i napis: (proc)VRAT(or c)OLLEGI (gedanensis Soc. Iesu). Arch. państw. w Gdańsku, l. 300, 36, B. 9. Pieczęć znajduje się na dokumencie następującej treści: „200 Th. 45 gr. schreibe zwei hundert reichsthaler 45 gr. seind uns ad Ratione auf das Quartal pro Reminiscere Von dem Königl Westpreussl Domainen Amt Duschau barr und richtig bezahlt welches hiermit quittiere Alt schottland 1776 d. 3. Martii X. Michał Czapiewski S. J. Procurator Collegii in Schottland". Jest to więc bardzo ciekawy, a rzadki kwit, za otrzymaną od rządu pruskiego pensyę dla kollegium gdańskiego w r. 1776, czyli w trzy lata po kasacie zakonu. W Gdańsku otworzyli Jezuici przybyli z Brunsbergi misyjny dom już w 1585 r. przy królewskiej kaplicy w parafialnym kościele „in Faraff" (Pfarrhof). Drugi dom, na Alt Schottland, założyli w r. 1600. Była to rezydencya, zamieniona wkrótce na kollegium ze szkołami średniemi, filozofią i teologią. Oba domy istniały do r. 1780.
12. **Grudziądz**. Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku (uszkodzona), 25/29 mm. IHS i napis: + RECTO(r coll)EGII. GRAUDEN. SOC. IESV. Arch. państw. w Gdańsku 36. B. 8. Pieczęć znajduje się na liście z r. 1760. Kollegium w Grudziądzu założone w r. 1623, ze szkołami średniemi, istniało do 1780.
13. **Jarosław**. I. Kollegium przy kościele św. Jana. *a)* Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku, 24/20 mm. IHS i napis: + RECTORIS COLLEG. IAROSLAV. SOCIET. IESV. T. Schneidra (Jarosław). Pieczęć znajduje się na akcie transakcyi (sprzedaży dwóch folwarków) d. 8. lutego 1617 r. między ks. M. Cyrowskim, Rektorem kollegium „ad S. Joannem" a Michałem Mietelskim.

14. *b)* Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku, 27/23 mm. IHS i napis: + RECTORIS COLLEG. IAROSLAVIEN. SOCIET. IESV. T. Schneidra (Jarosław). Pieczęć znajduje się na akcie z r. 1680.

15. Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem opłatka. 26/23 mm. IHS i napis: RECTOR COLL IAROSLAV SOC IESV AD S IOANNEM. T. Schneidra (Jarosław). Pieczęć ta znajduje się na akcie z r. 1734.

C. d. n.

To i owo.

(Dokończenie).

Ten sam autor drugą bardzo aktualną omawia sprawę, pisząc „o pielęgnowaniu i czyszczeniu numizmatów i wykopalisk“. Rozprawa ta zasługuje na wzmiankę przedewszystkiem ze względu na swą stronę praktyczną. Ileż to cennych sztuk zmarnowano skutkiem nieumiejętnego obchodzenia się z niemi. Ja sam widziałem już monety czyszczone... zapomocą pilnika. Może sobie szan. czytelnik wystawić, jak wyglądały.

Ale nie o to chodzi. Niejeden zbieracz radby się obejść jak najlepiej z przeznaczonym do oczyszczenia egzemplarzem, tylko nie wie, jak się do tego zabrać — dobrej rady w poręcznikach naszych nie znajdzie. Zdaje się przeto na los szczęścia i często wywołuje nieszczęście. Wskazówki Mańkowskiego każdemu się przydadzą. Zresztą myślę, że poruszony przez niego temat spowoduje także i innych zbieraczy do udzielenia nam praktycznych przepisów w tym kierunku. Niejedno jeszcze na temat ten powiedzieć można, że przytoczę tylko sposób odczytywania zatartych zupełnie napisów przez ogrzewanie odnośnych monet w ogniu. Nawiasem mówiąc, powyższego sposobu tylko wtedy użyć się zaleca, gdy więcej chodzi o odczytanie legendy, aniżeli o samą monetę, która skutkiem ogrzania dla zbieracza staje się nieomal bezwartościową.

Gdym już potrącił o stronę praktyczną, niepodobna przemilczeć pracy o podrobionych i zmyślonych numizmatach Karola Beyera, którą redakcya nietylko znacznie rozszerzyła, ale co ważniejsze, opatrzyła tablicami, bez których, prawdę mówiąc, cała rozprawa o wiele mniej dla zbierającego przedstawiałaby korzyści.

Pewną bardzo dodatnią nowość, którą szan. redaktor do ostatniego rocznika wprowadził, są pisane przez niego artykuły wstępne.

Trzeba uprzytomnić sobie, że numizmatyka jest formującą się dopiero nauką. My ją tworzymy, gromadząc nietylko materyał, ale także ustanawiając zasady, reguły i cały program działania dla naszych następców. Zrozumiał to szczytne zadanie Gumowski, a zrozumiawszy, praktyczny stąd wniosek wyciągnął.

Przypatrzmy się traktatowi jego o medalach. W krótkich a treściwych słowach omawia on rozmaite rodzaje medali, ocenia ich wartość i doniosłość naukową, wreszcie zakreśla dla polskiego badacza ściśle

pole pracy i działania. Gumowski wyświadcza artykułem tym nietylko nauce samej przysługę, wprowadzając do niej pewien system, ale i zbieraczowi, który stosując się do jego wskazówek, wie co zbierać i jak zebrany materyał uporządkować w szufladach.

Druga bardzo sympatyczna innowacya jest dział kroniki. Któż nie czyta chętnie nowin i nowinek, wchodzących w zakres numizmatyki. Ja osobiście, przyznać się muszę, rozpoczynam od owej kroniki czytanie numeru. Zawsze tam człowiek znajdzie coś ciekawego — no i nie trzeba zaraz tak uwagi natężyć, aby treść zrozumieć. Właśnie w kronice numeru 8-go poruszona jest interesująca nas wszystkich jak najżywiej sprawa, dotycząca sposobu oznaczenia na monecie strony prawej i lewej. Autor artykułu proponuje ogłoszenie odnośnej ankiety w *Wiadomościach*. Bardzo słusznie, bo czas najwyższy zgodzić się na jedno i ustalić pojęcie „w prawo", „w lewo".

Korzystając ze sposobności, i aby dać dobry przykład, zabieram głos w tej materyi.

W przeciwstawieniu do p. Żuławskiego, mniemam, iż stroną prawą nazwać należy tę, którą my sami, patrząc na monetę, po naszej prawej stronie widzimy, a mniemam dlatego, że odpowiada to ogólnie przyjętym zasadom przy określaniu przedmiotów lub ich części. Tak n. p. strona prawa książki otwartej jest ta, którą mamy naprzeciwko naszej ręki prawej. Gdy jesteśmy zwróceni twarzą ku północy, wtedy wschodzi słońce z prawej, a zachodzi z lewej strony. W życiu przeto osoba nasza własna jest do oznaczenia kierunku lub strony miarodajną. Czemużby więc w numizmatyce miało być inaczej. Argumenty podane przez p. Żuławskiego, nie przemawiają do mego przekonania. Twierdzi on, że opisując podług powyższej metody rycerza wybitego na monecie, trzebaby powiedzieć, że miecz jego wisi przy prawym boku, a że on sam trzyma go w lewej ręce.

Otóż zdaniem mojem rozróżnić trzeba dwie rzeczy koniecznie. Wyrażenie „w lewo", „w prawo" i oznaczenie wzajemnego stosunku poszczególnych części pewnego motywu do całości.

Zrozumiemy to najlepiej na przykładzie. Opisując pierwszy lepszy ort koronny Zygmunta III., wyrażam się jak następuje:

Popiersie królewskie zwrócone w prawo. Król trzyma w prawej ręce miecz, w lewej jabłko. Pierwsze określenie jest subjektywne, drugie i trzecie objektywne. Prawa ręka pewnej osoby musi pozostać zawsze prawą, choć ja ją z lewej widzę strony. Zresztą, chcąc określać kierunek tak, jakby się w osobie królewskiej siedziało, należałoby, logicznie rzecz biorąc, powiedzieć „twarzą wprost", bo król w rzeczywistości na naszym orcie głowy w żadną stronę nie wykręca.

Proponuję przeto, aby przyjąć jako podstawę subjektywny sposób opisu, uwzględniając równocześnie właściwy stosunek części motywów do całości. Zasady tej trzymają się zresztą także zagraniczni koledzy nasi, a bronił jej nawet bardzo ostro największy z numizmatyków niemieckich, Dannenberg. Tak więc względy praktyczne przemawiają również za propozycyą moją.

Natomiast w pełni podpisuję drugi -projekt tegoż samego pana, umieszczony w numerze 12-tym *Wiadomości*. Panu Żuławskiemu chodzi o wyznaczenie w większych naszych miastach pewnych lokali, w którychby osoby — powiedzmy ogólnikowo — należące do cechu numizmatycznego, mogły się w oznaczonym dniu i godzinie przy oznaczonym spotykać stoliku, celem omawiania spraw, dotyczących numizmatyki.

Projekt ten jest stanowczo praktyczny. Ułatwi on przedewszystkiem wzajemne poznanie się i przyczyni się do częstszej wymiany zdań. Nie dość na tem. Prócz wymiany zdań i myśli, będziemy mogli o wiele łatwiej dublety nasze wymieniać. Ostatecznie uwzględnić też wypada wynikające stąd korzyści dla przyjeżdżających kolegów, którym będzie dana możność zasięgnięcia potrzebnych informacyi lub załatwienia interesów w miejscu neutralnem, bez inkomodowania miejscowych w ich mieszkaniach prywatnych.

Może szanowna redakcya zechce zająć się tą sprawą i obmyśli przynajmniej na Kraków odpowiedni punkt zborny.

Cóżbym jeszcze mógł powiedzieć. Gdy tyle stron dodatnich się znalazło, szukam, czy na tem jasnem niebie chmurki jakowej nie dojrzę. A ot jest — maleńka wprawdzie, ale jest. Nieraz otwierając nowy miesięcznik, widzę ze smutkiem srodze pogniecione piękne nasze tablice światłodrukowe. Czyżby szanowna redakcya nie zechciała grubszego do odbitek używać papieru? Wystarczyłby zupełnie ten, który poprzednio był w użyciu.

Poza tem jest jeszcze inna rzecz, która mi się też nie bardzo podoba. Mam na myśli ceny podanych na sprzedaż dubletów, które po części tak są wysokie, że bodaj kto z nich może korzystać. Jeżeli więc w przyszłości ceny się nie zmienią, praktyczny ten dodatek celu zamierzonego nie osiągnie.

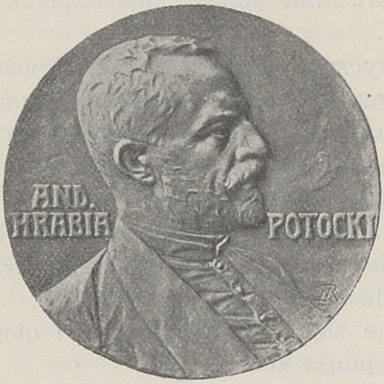
Kończę wreszcie prośbą osobistą. Mało masz, kochany redaktorze, miejsca w piśmie swojem; wiem o tem dobrze. Jeżeli jednak uważasz, że omawianie rozmaitych spraw, mających styczność z pismem naszem i numizmatyką w ogóle, mogłoby zająć szanownych czytelników, a sprawie samej pewną przynieść korzyść, zechciej w *Wiadomościach* dla dalszego ciągu mały zarezerwować kącik. *Wyskota.*

Nieznane monety i medale.

Medal Andrzeja hr. Potockiego przez prof. Jana Raszkę wyobraża na jednej stronie popiersie w prawo w polskim stroju, po jego bokach napis poziomo: AND. | HRABIA — POTOCKI, dołem monogram artysty IR — na stronie odwrotnej wyobrażony jest rycerz polski w zbroi, klęczący na stanowisku. Strzała nieprzyjacielska przebiła mu piersi, więc też spuścił głowę i miecz w oczekiwaniu śmierci, drugą ręką jednak silnie dzierży wysoki sztandar. Przed nim łany roli i wieśniak za pługiem

idący, a w dali widok kościoła. W górze wśród obłoków daty życia * 1861 † 1908.

Medal ten jest rezultatem konkursu, ogłoszonego przez nasze Tow. numizmatyczne, do którego stanął i prof. Raszka. Uzyskawszy w konkursie wybitne odznaczenie, chociaż bez zrealizowania, postanowił arty-





sta na własną rękę medal wybić, czego też dokonał, porobiwszy przedtem małe zmiany i poprawki w projekcie. Medal wybity został w wiedeńskiej fabryce w bardzo ograniczonej liczbie egzemplarzy i ukazał się dopiero w czerwcu 1910 roku.

Medale W. Trojanowskiego. Wśród artystów polskich, którzy w dziale medalierstwa cieszą się już od lat zasłużoną sławą w całej Europie, stoi na pierwszem bezsprzecznie miejscu Wincenty Trojanowski. Studyując długie lata w Paryżu, przyswoił sobie nasz artysta tę francuską delikatność rysunku i finezyę w modelowaniu, które każą medale jego kłaść obok innych ze szkoły paryskiej wyszłych dzieł medalierstwa. Słusznie też w braku osobnej szkoły polskiej, napotykamy jego nazwisko w katalogach i sprawozdaniach w rzędzie mistrzów francuskich i to takich, jak Chaplain, Roty, Dubois i innych. Powodem jest tu także i ta okoliczność, że w twórczości medalierskiej Trojanowskiego przeważną rolę grają motywy obce niepolskie. Jego medale to przeważnie portrety mniej lub więcej znanych osobistości francuskich, portrety artystów i poetów światowej sławy. Medali o treści polskiej bardzo mało, a i te w większej części zupełnie nieznane i nieopublikowane: jedynie medal na jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego z roku 1900 znają Czytelnicy *Wiadomości numizmatyczno - archeologicznych* z Nr. 10, tabl. V, z r. 1909.

Pragniemy przeto Czytelników zapoznać bliżej z twórczością medalierską tego znakomitego artysty, obecnie w Warszawie pracującego i w tym celu publikujemy parę jego medali, tym razem ściśle rodziny artysty dotyczących:

1. Medal rodzinny, jednostronny, średnicy 67 mm., wyobraża trzy popiersia w lewo zwrócone: samego artysty, W. Trojanowskiego, jego żony i jego synka. Z boku na prawo monogram artysty WT i rok 1900,

2. Plakieta jednostronna, 60×49 mm., wyobraża popiersie młodej damy, w lewo zwrócone. Z boku napis: *Jetty*, u dołu pod ramieniem: *a ma belle seure Henriette* | *W. Trojanowski Paris 1891.*

3. Plakieta jednostronna, 63×60 mm., wyobraża w kole główkę dziecięcia w lewo zwróconą, z tyłu niej monogram artysty TW. Pod kołem gałązka dębu i lilii, oraz w trzech wierszach: WITOLD | STANISŁAW | TROJANOWSKI

Medal i dwie plakiety powyżej opisane zreprodukowane są na osobnej tablicy według oryginałów, jakie artysta przesłał na otwartą obecnie wystawę medalierską w Brukseli.

KRONIKA.

Międzynarodowa wystawa medali, urządzona staraniem „Numismatic Society" w Nowym Jorku, przybrała, jak donoszą czasopisma numizmatyczne, nadspodziewanie bardzo wielkie rozmiary. Wydano katalog wystawy, największy z dotychczasowych, którego pierwszy nakład został prędko wyczerpany, tak, że trzeba było drukować go po raz drugi. Ogółem wzięło udział 121 artystów i 18 artystek, a mianowicie: z Ameryki północnej 34, z Francyi 32, z Anglii 12, z Austryi 10, z Niemiec 9, z Włoch 8, z Belgii 8, z Holandyi 4, z Hiszpanii 2, a po jednym z Szwajcaryi, Danii, Norwegii i Australii, nadto 16 artystów, których ojczyzna jest niewiadoma. Katalog zawiera 124 tablic z ilustracyami. O ile wiadomo, sprzedano w czasie wystawy stosunkowo niewielką liczbę medali.

Sprawozdanie mennicy paryskiej za rok 1908 i pierwsze półrocze 1909 r. wydał niedawno dyrektor tejże mennicy, Ed. Martin. Pierwsza część tego obszernego dzieła (XXXII i 331 stron 8-o i 4 tablice światłodrukowe) zawiera przedewszystkiem ogólny zarys czynności mennicy, opatrzony szeregiem tablic statystycznych; w drugim ustępie omówione są sprawy monetarne reszty państw unii łacińskiej (Belgia, Grecya, Włochy i Szwajcarya), w trzecim Niemcy, W. Brytania z Australią i Indyami angielskimi, Austrya, Rosya, Stany Zjednoczone Ameryki półn., Meksyk, Peru, Japonia, Syam, czwarty zaś ustęp podaje statystykę całości produkcyi złota i srebra w całym świecie, piąty wreszcie rozdział zajmuje się ustawodawstwem menniczem Austryi (od r. 1892) i Rosyi (od r. 1897). Zakończenie tej pierwszej części stanowi wykaz darów, nadesłanych do muzeum i biblioteki menniczej w r. 1908.

Druga część, ważniejsza i znakomicie opracowana, zawiera szczegółowy przegląd materyału, podanego w formie ogólnej w pierwszej części, a odnoszącego się wyłącznie do mennicy paryskiej. Podajemy z niej tylko cyfry wybitych monet i medali. I tak w r. 1908 wybito ogółem 76.242.398 sztuk monet, z tego 46.751.788 dla Francyi, 20.490.570 dla Indochin i Tunisu i 9,000.040 sztuk dla Boliwii. Medali wyszło z mennicy w 1908 r. sztuk 231.921, a za ich wybicie wziął skarb państwa 1,059.627 fr. Ze złota wybito 4.913 sztuk w cenie 319.649 fr., ze srebra 129.075 sztuk w cenie 606.686 fr., z bronzu 97.933 sztuk w cenie 233.292 fr.

Mennica paryska posiada bogaty zbiór starych stempli, od XVI w. począwszy, którymi jeszcze teraz bije medale. Wobec nadzwyczaj obfitej produkcyi sporządzono w ostatnich czasach w miejsce starych, zużytych już stempli, cały szereg nowych, naśladujących jak najdokładniej stare wzory. Nadto w roku

1908 przeszło na własność mennicy 14 nowych medali, wykonanych przez artystów: Vernier, Merot, Coudray (2), Cariat, Legastelois, Pillet, Baudichon, Lamourdedieu. E. Deschamps, Prudhomme, nadto dwie artystki: Geneviève Granger i Moria, a w pierwszej połowie 1909 r. przybyło do tego jeszcze 5 medali, których twórcami są: P. Lenoir, Lamer, Blin, Morlon, i Baudichon. Część tych medali reprodukowana jest w doskonałym światłodruku na 4 tablicach, dodanych do sprawozdania.

Towarzystwo numizmatyczne w Berlinie zajmowało się dwukrotnie numizmatyką polską podczas swych posiedzeń naukowych. W dniu 4. kwietnia b. r. omawiał Dr. Bahrfeldt między innymi szereg bitych w złocie szelągów gdańskich z czasów Augusta II i Stanisława Augusta z lat 1753, 54, 61, 66; trojaki z lat 1755, 60, 66; szóstaki z 1763, 64, 65; tymfy z r. 1760, guldeny z 1762, z tych ostatnich jeden, który jako bity w srebrze, dotychczas nie był znany. Tensam prelegent przedstawił na posiedzeniu w dniu 2. maja dwa medale gdańskie: jeden Zygmunta Augusta z ozdobnem popiersiem i małym herbem miasta zamiast wielkiego, trzymanego przez dwa lwy, który stale na tych sztukach się znajduje, drugi Władysława IV z r. 1635, z popiersiem, widokiem miasta i napisem otokowym: medal ten istnieje prawdopodobnie tylko w trzech egzemplarzach; litery C·P·S·C·M· oznaczają według prelegenta: *cum privilegio sacrae Caesareae Maiestatis*. Twórca medalu, oznaczony literami RH, jest, zdaniem Dr. Bahrfeldta, Hans Rieger, który był w r. 1621 mincerzem we Wrocławiu i o którym wiadomo, że robił stemple dla króla polskiego. *B. M. B.*

Wykopaliska.

Wykopalisko w Kaliszu. P. Kazimierz Mystkowski, wznosząc w dziedzińcu nieruchomości swej, dotykającej do posiadłości byłego klasztoru OO. Franciszkanów w Kaliszu, dom murowany, przy kopaniu fundamentów natrafił na dwie zasypane ziemią piwnice. Ściany ich murowane z wielkich głazów okrąglaków, niełupanych, w części z dodatkiem cegły; sklepienia beczkowe. W jednej z piwnic tych, pod poziomem jej w głębokości około $1\frac{1}{2}$ łokcia natrafiono na ośm naczyń glinianych, toczonych na kole, niepolewanych. Zachowały się bądź to w całości, bądź z uszkodzeniami, ale szczerby łatwo w całość złożyć się dają. Naczyń tych są dwa typy: jedne w formie garnków, używanych do przechowywania mleka w piwnicach, bez uszów, zwanych w naszych stronach mlastkami, objętości od jednej do dwóch kwart. Przy głównym, wywiniętym na zewnątrz rancie wyciskane ozdoby wklęsłe. Typ drugi stanowią dzbanuszki, mniej więcej tej samej, co poprzednie, wielkości, z jednem uchem, od używanych obecnie różniące się jedynie tem, że są więcej pękate, mniej smukłe.

Przy tem samem kopaniu fundamentów znaleziono łyżkę mosiężną, nie miedzianą, bez trzonka, klucz żelazny duży, z kolistem ujęciem, bez pióra, a jak dla mnie najciekawszą rzecz, jednego trojaka koronnego Stefana Batorego 1580 r. Czap. 9411, pokrytego zielono brązową patyną, po starannem zdjęciu której okazała się doskonała konserwa, bez żadnego starcia. P. Mystkowski z całym pietyzmem pilnuje, aby z zabytków przeszłości nic tu uronionem nie zostało.

Sew. Tymieniecki.

Do tego Numeru dodaje się jedną tablicę światłodrukową.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.